№ 36. Warszawa, Sobota 24 Lipca (5 Sierpnia) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. N. M. P. Śnieżnej.
Jutro św. Przemienienie Pańskie.

+ Wczoraj na scenie teatru w „Alhambrze“ przedstawiono pierwszy raz nową pięcioaktową komedję, oryginalnie napisaną przez hr. Bobrowskiego p. t. „Żmije.“ Sztuka ta zapowiedziana już była na innej scenie mianowicie zaś w Alkazarze, lecz gdy następnie, z powodu różnych okoliczności, pan Grabiński cofnął się i „Żmij“ hrabiowskich na swojej scenie eksponować nie chciał, pan Texel przejął jego prawa do rękopismu, i nie wahając się wcale, nową sztukę wystawił podczas wczorajszego wieczoru. Ponieważ przy sprawozdaniu z „Żmij“ zamierzamy pomówić obszerniej i o samej sztuce i o pojawiających się coraz częściej panfletowych utworach na tutejszych scenach — przeto czynność tę odkładamy do jutra—dziś donosząc tylko, iż „Żmije“ hr. Bobrowskiego, zgromadziły do Alhambry widzów licznych i ożywionych oraz że artyści w ogóle starannie odegrali ten świeży utwór autora komedji p. t. „Nasi.“

—

× „Liwja Kwintylja“ tragedja napisana przez p. Rzętkowskiego, wystawiona przed dziewięciu już pewnie laty na scenie wielkiego teatru, zrobiła rozgłos nie mały autorowi swojemu, a publiczności wykształconej podobała się bardzo. Cała prasa tutejsza, oddała wówczas gorące pochwały młodemu poecie, który tak świetnie rozpoczął swoją karjerę dramatycznego pisarza. Wprawdzie nadzieje jakie wróżył ten utwór istotnie piękny, zawiedzione zostały, bo p. Rzętkowski po tym pierwszym tryumfie na tak wdzięcznem dla niego polu, spoczął na laurach i zasnął jakby w letargu.

Nie myślimy tu jednak robić wyrzutów utalentowanemu autorowi Liwji Kwintylji za jego bezczynność przedłużoną, bo i któż zbada powody, dla których poeta również jak słowik, milczy lub śpiewa? Chcemy tylko donieść czytelnikom, iż ów pierwszy i jedyny dramat jego, *Liwia*, obecnie raz jeszcze wskrzeszony zostanie na scenie letniego teatru przez pannę Deryng, która rolę tytułowej heroiny, grywaną pierwotnie przez p. Palińską, następnie zaś przez p. Modrzejewską, wzięła na silne barki swoje. Zresztą, w personelu *Liwii* zajdzie jeszcze inna zmiana, albowiem rolę Prokonsula grywaną dawniej przez p. Chęcińskiego, teraz wykona p. Leszczyński. Sam tylko p. Tatarkiewicz pozostanie przy dawnej swojej roli—Niewolnika.

—

× W Alkazarze, przedstawioną będzie niebawem nowa komedja Barriéra p. t. „Życie Cygana“ przetłumaczona przez p. Erlicha.

—

× W Alhambrze ma być wkrótce danym dramat pod tytułem „Napoleon w Hiszpanji“.

—

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od Warszawskiego Generał-gubernatora szczegółowych informacji o stanie obecnym dróg ziemskich w kraju naszym.— Wiadomości te posłużą do ułożenia projektu niektórych zmian i uzupełnienia istniejących przepisów, odnośnie do utrzymania dróg w Królestwie Polskiem.

—

× Już to Warszawa musi mieć co rok kilku wędrownych magików, którym zazwyczaj nie osobliwie się tu powodzi. Obecnie znajduje się tu jeden z takich profesorów magji rozmaitego koloru, mianowicie zaś pan Becker, który osiedliwszy się czasowo w Cyrku Salomońskiego, dał tam już w zeszłą Sobotę pierwsze przywitalne przedstawienie— a ponieważ publiczność warszawska niedopisała tym razem, i witać się z p. Beckerem nie przyszła, przeto magik ów wynalazł na to sposób... cudowny: Oto... zapowiedział drugie swoje przedstawienie na przyszłą Niedzielę.

—

× Wczoraj na „Czystem“ za Wolską rogatką, odbyło się powtórna próba przyrządu człowieka ogniotrwałego.

—

DEBIUTANCI.

Litości! Panie reżyserze dramatyczny! Miłosierdzia nad... kieszeniami tej poczciwej warszawskiej publiczności która tak chętnie zapełnia salę i kassę teatru Letniego, ilekroć pokażecie jej choć koniuszczek czerwonego afisza, lub też i na białym, tytuły sztuk dobrych i nazwiska artystów utalentowanych.

Miły Boże! Jakże się to zmieniły czasy niedawne jeszcze! Wszakże to za reżyserji p. Rapackiego, który, bądź co bądź, wystawiał mnóstwo sztuk nowych, choć niezawsze doborowych, recenzent teatralny Kurjera, Warszawskiego naprzykład, ciskał nań gromami wyrzucając mu opieszałość, zły wybor, lekceważenie dobrego smaku i publiczności —słowem, nie dawał spać spokojnie temu biednemu męczennikowi repertuaru i zakulisowych kaprysów — a dziś, gdy nowa reżyserja od czasu objęcia kierunku nad owym repertuarem, prócz wznowienia „Opieki wojskowej“ nic prawie nowego nie wystawiła na scenie — recenzent tego organu milczy jak zaklęty a nawet, o cudo! rozpływa się często w pochwałach dla takiego repertuarowego zastoju!

Cały ten wybuch żalu spowodowało w nas niedawne przedstawienie w teatrze Letnim na które zgromadzona bardzo nielicznie, prześwietna publika, złożyła kassie tylko dwieście rubli. I słusznie uczyniła nawet, bo chociaż „Szlachectwo duszy“ nieboszczyka Chęcińskiego, jest sztuką dobrą i napisaną z talentem, lecz po latach wielu, przy zmianie pewnych stosunków i odmiennem już dziś ugrupowaniu się niektórych warstw społecznych, tendencje w niej zawarte przeżyły się już i spłowiały, a to tak dalece że do wysłuchania długich tyrad moralizujących arystokratycznie śmieszną baronowę, lub nie mniej sążnistych „spiczów“ na cześć kapotowej zacności — nie może zachęcić spektatorów nawet genjusz Żołkowskiego i talent pana Bartłomieja Wilczury.

I czy wiesz czytelniku, dla czego na tej scenie ogrodowej, tak sympatycznej i dogodnej wśród upałów letnich, dano wówczas, zamiast jakiejś wesołej krotochwili lub opery komicznej, przysrojonej diwertismentami tancerskiemi, owe przestarzałe już „Szlachectwo“? Oto dla tego ażeby niejaki p. Fijałkowski, który poczuł w sobie popędy do eksponowania ról amantów, miał sposobność wystąpić przed publicznością i dowieść jej że oprócz dźwięcznego głosu, nie posiada ani jednego warunku niezbędnego dla aktora, choćby i ogrodkowego nawet.

Piękna to rzecz debiuty! Dają one pewną impulsję personelowi już istniejącemu, grożąc współzawodnictwem świeżych zdolności, budzą ciekawość publiczności a w rezultacie są nawet moralnym obowiązkiem obecnej dyrekcji, która, od razu weszła była na zacną i rozumną drogę podniesienia sztuki dramatycznej, na tutejszej scenie—lecz ażeby debiuty sprawiały skutek taki, należy utworzyć jakiś komitet czy tryumwirat choćby, któryby wypuszczał na popisy publiczne takich tylko, obojej płci debiutantów, którzy albo już dali się poznać z talentu na innych scenach lub też posiadają talent wrodzony, ociosany już nieco pod kierunkiem dobrego nauczyciela. Zresztą, należałoby także zwracać uwagę i na powierzchowność debiutantów, żeby nie wypuszczać na scenę, naprzykład Karola Moralub Otella, dwułokciowego wzrostu, albo też Julijetty z nosem zadartym do czoła i z tuszą kompromitującą heroinę, zwłaszcza letnich teatrów... Tymczasem u nas, dzieje się wprost przeciwnie—talent uznany lub widoczna zdolność wrodzona, choćby nawet pierwszy i druga zostali usankcjonowani przez bezstronny ogół publiczności — muszą walczyć z wielu szkopułami tamującemi im wejście na scenę—a natomiast, co dzień już prawie, wstępują na nią całe stada jakichś niebywałych figurantów i figurantek i hasają tam samopas, nie wiedzieć po co, w obec publiczności, która z cierpliwością bezprzykładną wciąż zadaje sobie pytanie: dlaczego za dobre a tak rzadkie teraz pieniądze, każą jej przypatrywać się popisom tak niezdarnym i nie budzącym nawet ciekawości powszedniej.

Długoż jeszcze reżyserja przebrana w strój arkadyjski, będzie pasała te stadka dramatycznych baranków i owieczek i długoż jeszcze publiczność będzie zniewolona patrzeć na takie ultra-sielankowe obrazki?

× Ogromne powodzenie jakie miały tu niedawno publiczne Odczyty hr. St. Tarnowskiego, tak dalece zachęciły p. Sierakowskiego, znanego podróżnika po Indjach, który już zresztą, dał się poznać czytelnikom „Bibljoteki Warszawskiej“ iż uczony ów turysta zamierza także odwiedzić Warszawę w tym roku, jesienią podobno i wstąpić tu na katedrę prelegenta. Nie wątpimy, iż liczne i do dalekich krajów podróże jakie p. Sierakowski odbywał w celach naukowych z polecenia rządu niemieckiego, dostarczą przyszłemu prelegentowi wiele ciekawego i świeżego żywiołu.

—

× Znany dyrektor orkiestry przebywającej obecnie w Łodzi, p. Orzechowski, zamierza, jak słyszeliśmy, przybyć do Warszawy i uorganizować tu, tak zwane, popularne koncerta.

—

× Z pociechą notujemy fakt, że od niejakiegoś czasu publiczność tutejsza zaczyna więcej daleko objawiać gustu do jednej ze sztuk pięknych—snycerstwa. Co raz to słyszymy o jakimś nowym posągu wykonanym dłutem krajowego artysty, bądź to dla przystrojenia świątyni, bądź dla ornamentów pałacu czy sali, bądź wreszcie... dla ubrania grobowego pomnika tym wiecznotrwałym symbolem uznania i żalu. Widzimy też dowody zajęcia się rzeźbą, w konkursach wyznaczanych obecnie na dzieła dłuta — słowem, ta plastyczna Muza, zaniedbana u nas przez czas długi, zaczyna teraz wyciągać ku nam marmurowe swoje ramiona. Jednym z artystów, którzy popchnęli snycerstwo nasze na szerszą drogę, jest p. Syrewicz—on to bowiem najpierwszy powziął myśl, przed kilku laty, wystawienia swojego sławnego odtąd posągu „Anioła Zmartwychwstania“ w ogrodzie Saskim, w pawilonie obok zakładu Wód Mineralnych, który to posąg zwiedziło kilka tysięcy osób, złożywszy tym sposobem drobnemi datkami 250 rubli, przeznaczone na dochód „Przytuliska“. Odtąd kilku już artystów, poszło za inicjatywą daną przez pana Syrewicza — najpierwszy zaś, słynny rzeźbiarz Godebski, który taką wystawę urządził był w sali ratuszowej. Obecnie p. Syrewicz wystawił w swojej pracowni w b. Zamku Królewskim, nowy posąg, także przeznaczony do przystrojenia grobowego pomnika córeczki pp. Hemlów obywateli z Płockiego. Wprawdzie sam posążek ma pewne wady nie w modelacji, ani w wykonaniu, lecz w kompozycji raczej, lecz zwiedzenie go w ciągu dwóch dni tylko przez sześćset osób, dowodzi faktu postawionego już przez nas na wstępie, że publiczność warszawska coraz więcej okazuje zamiłowania do utworów rzeźby. P. Syrewicz wyjeżdża w tych dniach do Monachjum dla zebrania potrzebnych mu materjałów do siedmiu posągów drewnianych, jakie ma wykonać dla kościoła w Rościszewie pod Płockiem.

—

× Wczoraj znana fabryka tutejsza machin parowych, oraz machin i narzędzi rolniczych pod firmą Lilpop, Rau i Lewenstein, probowała żniwiarkę swojego wyrobu na polach Brwinowa. Wprawdzie w konstrukcji tej żniwiarki, fabryka trzymała się wzoru Samuelsohna, lecz porobiła wiele zmian i ulepszeń, zastosowanych do warunków miejscowych, do nierówności gruntów i t. d. Maszyna ta i w tem jest także odmienną a dogodniejszą od żniwiarek Samuelsohna, iż tamtym tryby z lanego żelaza nadają ciężar ogromny a w razie zepsucia się ich, tu naprawione być nie mogą — gdy tymczasem ulepszona żniwiarka, która wczoraj pracowała tak raźnie na polach Brwinowa, posiadając tryby kute, jest nierównie lżejszą, daje się naprawiać zaraz na miejscu w tejże samej fabryce, i wreszcie... tu sens moralny, kosztuje nieco taniej niż jej zagraniczny pierwowzór.

Próba udała się bardzo szczęśliwie—żniwiarka warszawskiej fabryki, żęła zboże równo, gładko i nizko a z taką szybkością, iż według dość ścisłego obliczenia, sprzęt zboża za pomocą jej dokonany, kosztować będzie o $^2/_3$ taniej niż zwykły sprzęt sierpowy.

Wiadomo zresztą iż przy obecnych stosunkach, rolnicy podczas sprzętu z pola, z wielką trudnością znajdują i bardzo drogo opłacać muszą najemnika, gdy tymczasem zaprzęgnięcie do szybkiej i produkcyjnej pracy takiej żniwiarki, wymaga tylko kapitału nie zaś poszukiwania rąk roboczych.

Brwinowska próba zakończyła się wesołą ucztą, wyprawioną na świeżem powietrzu zebranym na tę rolniczo-fabryczną uroczystość rolnikom, finansistom i niektórym reprezentantom prasy.

—

× Wśród ogólnego krzątania się obecnie około odświeżania domów i naprawiania bruków ulicznych, jakże godnemi serdecznego pożałowania są dwie jamy, głębokie na ćwierć łokcia a mające po pół łokcia średnicy, które już od niepamiętnych czasów tkwią zdradliwie w samym środku flizowego chodnika przed pryncypalnem wejściem do Fary czyli katedralnego kościoła przy ulicy S-to-Jańskiej! Jamy te zwichnąwszy co dzień po parę nóg lub nóżek i spowodowawszy kilka kalectw w ciągu miesiąca, dręczone wyrzutami sumienia, błagają w niebogłosy o śpieszne ich zasypanie, choćby tylko gruzem, jeżeli już czemś trwalszem uczynić tego niepodobna.

—

× W czasie upałów, syfony z wodą selcerską mogą być przyczyną wielce niebezpiecznych wypadków. Dla uniknienia eksplozji wystarczającą jest mała ostrożność.—Potrzeba po prostu, w chwili przenoszenia syfonu z jednego miejsca na drugie, wylać zeń część płynu, gdyż w tym razie zmniejsza się ciśnienie gazu w syfonie.

—

× P. Aniela P. przełożyła dwie powiastki Monniot'a poświęcone dziatwie: „Nie poprawna Mimi“ i „Karolina Delmont czyli Młoda kaleka.“

—

× Miasto Szydłowiec zniszczone zostało prawie do szczętu przez pożar, jaki się wszczął 31 b. m. Podobno tylko kościół i ratusz ocalały.

—

× Na budowę szosy w Krymie z Symferopolu do Tauszan-Bazare, a niemniej na studja pod budowę nowej szosy z Bachczysaraju do Jałty, skarb wyasygnował sumę rs. 80,000.

—

× Kolej żelazna Warszawsko-Terespolska w ciągu miesiąca Czerwca r. b. przewiozła 49,605 osób, oraz 1,453,105 pudów towarów.—Dochód ogółowy wynosił 182,722 rs. 82 kop. to jest przewyższał otrzymany w tymże czasie w roku zeszłym, o 23,269 rs. $68^1/_2$.—Od dnia 1 Stycznia do 30 Czerwca r. b. było dochodu 890,844 rs. $30^1/_2$ kop.; że zaś w tymże upływie czasu z 1875 roku, dochód wynosił rs. 818,549 kop. $67^1/_2$, zatem w r. b. powiększenie dochodu na pomienionej drodze żelaznej, czyni rs. 72,394 kop. 56.

—

× Niszczenie dobytku gospodarczego przez dzikie zwierzęta, powiększa się corocznie. W okręgu Duchowszczyńskim (w gubernji Smoleńskiej) jak donosi Gołos—od 1 Stycznia do 1 Września 1873 r. straty w bydle poniesione od wilków, wynosiły 4,221 rs.—w 1874 roku w tymże przeciągu czasu, zwierzęta dzikie zniszczyły bydła wartości 4,476 rs.—a w 1875 r. strata szacowaną jest na 8,271 rs. w jednym tylko okręgu.

Wskutek tego, ziemstwo wyznaczyło rocznie 150 rs. na obławy, a oprócz tego zamierza sformować towarzystwo lubowników polowania, którego celem byłoby tępienie dzikiego zwierza.

Projekt ustawy towarzystwa już wypracowany, złożony został władzy do zatwierdzenia, które zapewne niedługo uzyskanem zostanie.

—

× „Ryżskij Wiestnik“ donosi, że 26 Lipca zaczął się palić las położony za Kangernom—wciągu kilku dni ogień zniszczył do szczętu, przeszło pięć wiorst przestrzeni leśnej.

—

× Jakto, moja droga? zapytał krotochwilny stryjaszek swej synowicy, żyjesz już z mężem lat cztery—i dotąd niemasz chłopczyka, którego tak pragnę.

— Ach! stryjaszku, odrzekła młoda kobieta, mąż mój równie jak ja, nie lubimy zawierać nowych znajomości.

—

⊙ Trzydziestego Lipca r. b. robotnicy pracujący w kopalni Veurier, usłyszeli straszliwy krzyk od strony urwistych skał Saléve. — Widocznie jakiś wypadek zaszedł w tem miejscu, gdzie też niebawem pośpieszyli.—Wszelako głos przerażający nie powtarzał się wcale najzupełniejsza cisza panowała dokoła. — Niezniechęceni jednak tem górnicy, przebiegali górę we wszystkich kierunkach i po kilku godzinach poszukiwań, dostrzegli człowieka, który obu rękoma uczepił się krzaku, pochylonego nad przepaścią. — Nieszczęśliwy zawisł w powietrzu, nie mogąc ani wdrapać się na skałę stromą, ani znaleść gdziekolwiek punktu podpory. Był to anglik, podróżujący w celu dostania się do Monnetier, który w miejscowości zwanej *Trzynastu drzewami*, pozostawił dwie swoje córki na mułach, a sam wyruszył poszukiwać drogi, i wybrał na nieszczęście najniebezpieczniejszą, z tego tylko względu że była najkrótszą.—Jedno nieostrożne stąpnięcie nogą spowodowało wypadek,—runął w przepaść, i gdyby nie krzak za który pochwycił w upadku, przepaścista otchłań byłaby grobem nieoględnego turysty.

Oswobodzony przez robotników z niewygodnego położenia, anglik z królewską hojnością wynagrodził swych wybawców, poczem ruszył w dalszą drogę pogwizdując, jak gdyby nic w świecie nie zakłóciło spokoju jego duszy.

Ci synowie Albionu, — na honor! muszą mieć nerwy z żelaza!

—

⊙ Rada uniwersytecka w Darmstadzie, zabroniła najsurowiej pojedynków zbyt często zdarzających się między studentami. Pomimo to, w ubiegłym tygodniu dwóch studentów w tej wszechnicy przekroczyło zakaz.—Z tych jeden wykreślonym został na zawsze z listy uczniów uniwersytetu, drugiego zaś wraz z sekundantem, usunięto na pewien czas ograniczony.

—

⊙ Do Paryża przybywa w Sierpniu trupa artystów dramatycznych arabskich, pozostająca pod kierunkiem Beni-Suassem'a. Na żadnej dotąd scenie europejskiej, nie występowali nigdy wschodni artyści. Benni-Suassem niewątpliwie zrobi dobry interes.

—

⊙ Tom drugi i ostatni „Historji Szwajcarji“ ukazał się na półkach księgarń paryskich—autorem tej pięknej pracy jest p. Ludwik Vuljemin.

—

⊙ W Paryżu wyszło w tych dniach dzieło p. Teodora Lajarte, p. t. „Katalog historyczny, chronologiczny i anegdotyczny bibljoteki muzycznej w operze.“

Autor rozdziela historję muzyki na siedm okresów. Pierwszy okres stanowi Lully od 1671 do 1697 r.—drugi okres tworzy Campra od 1697 do 1733 r.—trzeci Rameau 1733

do 1774, czwarty Gluck od 1774 do 1807, piąty Spontini od 1807 do 1826, szósty Rossini od 1826 do 1849, siódmy Meyerber 1849—1876. Dwa ostatnie okresy autor łączy w jedną epokę „nowożyną.“ Dzieło to zaleca się głębokim poglądem krytycznym, i przepysznem wydaniem.

—

⊙ Pani Brzezicka w d. 25 z. m. na dorocznym egzaminie w Konserwatorjum paryskiem, otrzymała w klasie fortepianowej akcesit.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 24 Іюля 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, **Aleksander Niewiarowski.**